Łódź, 28|IV 1905 r.

№ 93.

Rok VIII.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 15 (28) kwietnia 1905 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. Św. Pawła.
Sob. Św. Piotra M.
Niedz. Św. Katarzyny P.
Pon. Św. Wojciecha B.M.
Wtor. Św. Zygmunta kr.
Środa Św. Krzyża.
Czwart. Św. Floryana M.

Wschód sł. godz. 4 m. 46.
Zachód sł. godz. 7 m. 10.
Dług. dnia godz. 14 m. 38.

CENĄ PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocznie	„ 4	„	—
Kwartaln.	„ 2	„	—
Miesięczn.	„ —	„	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY: bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

W sprawie walki z cholerą.

(Dokończenie).

Oto treść referatu dr. Sterlinga:

«Paragraf pierwszy ustawy nakazuje Towarz. lek. miasta Łedzi «przedsiębranie środków dla zapobieżenia i ograniczenia rozwoju i szerzeniu się chorób epidemicznych“ i «dopomaganie miejscowej administracyi w urządzaniu miejskiej słażby zdrowia oraz wskazywanie najwłaściwszych do tego sposobów».

To też, jakkolwiek *nieproszeni wcale* o radę w sprawie organizacyi walki z cholerą—mamy nietylko prawo z brzmienia ustawy płynące, ale i obowiązek obywatelski nasze zdanie wypowiedzieć.

Tem niezbędniejszem jest zabranie głosu w tej sprawie, że zarządzenia władz administracyjnych iść zamierzają drogą utartą, pomimo że ona została przez doświadczenie lat ubiegłych zdyskredytowana.

Te środki, na jakie dotąd największy kładziono nacisk, a jakie i nadal chce wyłącznie stosować magistrat łódzki, są niewątpliwie konieczne, ale ani same w sobie wystarczające, ani też najważniejsze.

Epidemiologia cholery uczy że: 1) na cholerę zapadają ludzie wogóle źle odżywiani, albo też cierpiący na upośledzenie czynności narządów trawienia; 2) cholera rozwija się groźnie w miejscowościach zaniedbanych pod względem sanitarnym.

Połowicznym jest plan walki z cholerą, jeśli nie uwzględni obu tych czynników—w stopniu równym.

Niepodobna przewidzieć, jakie rozmiary przybierze grożąca nam epidemia; wiele jednak faktów przemawia za tem, że będzie to klęska groźna. To też połowiczność środków przedsiębranych zemścić się może w sposób bardzo poważny.

Za pierwszy i najważniejszy środek zapobiegawczy uważam zdwojoną działalność Towarzystw dobroczynności, specyalnie ich działalność w sprawie dostarczenia ubogiej ludności pożywienia.

Ta *najskuteczniejsza droga nadoporniania* ludności musi być oddana w ręce nie ad hoc tworzonych komisyi urzędniczych, tylko w ręce tych, którzy są z tą działalnością obeznani, a więc w ręce członków Tow. dobroczynności.

Nasze Towarzystwa dobroczynności finansowo wyczerpane przez niesłychane zadania, jakim musiały sprostać w ciągu ubiegłego roku, mogą tę akcyę poprowadzić tylko przy pomocy funduszów kasy miejskiej. I na *takie* użytkowanie pieniędzy publicznych musimy zwrócić uwagę władz.

Przy organizacyi tej pomocy dla ludności ubogiej w czasie wyjątkowym, wymagającym specyalnych urządzeń, pomocni być mogą członkowie Tow. hygienicznego.

Drugim punktem ogólnego planu postępowania zapobiegawczego jest natychmiastowa organizacya bezpłatnej pomocy lekarskiej dla ludności ubogiej, ustanowienie miejskich lekarzów dla ubogiej ludności. Miasto, które niema wcale własnego szpitala, ma ten obowiązek w każdej porze, a już szczególnie dziś, kiedy grozi epidemia. Ani istniejąca w tej mierze pomoc ze strony Towarzystw dobroczynności, ani tembardziej pomoc w bezpłatnych ambulatoryach, nie wystarczają w chwili, kiedy *wczesne wykrycie przypadku cholery stanowić może o zapobieżeniu epidemii.*

Jeżeli — co jest rzeczą prawdopodobną—zabraknie do takiej organizacyi lekarzów, należy do pracy w tych miejskich poliklinikach dla ubogich wezwać studentów medycyny z wyższych kursów, w charakterze pomocników lekarskich.

Po trzecie, należy głośno i bezwzględnie ogłosić *bankructwo* wartości t. zw. Komitetów sanitarnych, w tej ich postaci, w jakiej one ongi działały i w jakiej je *znów* do życia powołano.

Zadaniem komitetów sanitarnych ma być: «rewizya domów, ich wewnętrznych urządzeń i wogóle baczenie, aby właściciele tychże i mieszkańcy przestrzegali czystość i porządek».

Otóż tej pracy w Łodzi ma sprostać 64 obyWateli i 32 lekarzów, pełniących te funkcye honorowo, t. j. w czasie wolnym od zajęć zawodowych.

Nawet jeśliby chodziło o to, aby raz obejrzeć każdą posesyę i... spisać protokuł — nawet w tym razie jest to zadanie, którego nie spełni tak małe grono ludzi; ale że ich obowiązkiem powinnoby być *stałe* doglądanie i *stałe* sprawdzanie stanu sanitarnego w swym obwodzie — jest to zadanie stanowczo nad ich siły.

Do tej pracy należy powołać kilkaset osób, ale nie w charakterze wykonawców zleceń i rozporządzeń, idących z góry, tylko jako *Sanitarny Komitet obywatelski*, który będzie pracował po wszechstronnem rozważeniu swych zadań. Tylko tą drogą wyrobimy sobie sojuszników na chwilę wybuchu epidemii, tylko przy istnieniu *tego* warunku, działalność komitetów sanitarnych będzie żywotna.

Kładę szczególny nacisk na ten sposób postępowania z członkami Komitetów, a to dlatego, że w Łodzi zaproszono do Komitetów lekarzów np. trzydziestu dwu, ale ich na posiedzenia Komisyi sanitarnej nie zapraszają! Jest to niesłychane lekceważenie usług obywatelskich, jakie ci lekarze chcą złożyć na ołtarzu dobra publicznego i — zdaje mi się — ich godność osobista podyktuje im jedyny sposób, w jaki na to lekceważenie odpowiedzieć powinni...

Nie mniejszą szkodę wyrządza się samej sprawie kontroli stanu sanitarnego przez obywateli, jeśli się ich pozbawia możności bliższego poznania celów i środków walki z cholerą, t. j. nie zaprasza na posiedzenia komisyi.

Do zatwierdzenia dr. S. stawia wniosek następujący:

Towarzystwo lekarskie łódzkie na posiedzeniu w dniu 26 kwietnia r. b. przyszło do wniosku, że niezależnie od środków zapobiegawczych wobec grożącej epidemii cholery, jakie projektuje Magistrat, i w dopełnieniu do nich, należy:

1. Wydać Towarzystwu dobroczynności specyalne zapomogi na: a) założenie kilku tanich sklepów produktów spożywczych dla ludności ubogiej; b) rozszerzenie i powiększenie liczby istniejących tanich kuchni; c) powiększenie liczby herbaciarni; d) wydawanie w tych herbaciarniach — w chwili wybuchu epidemii — herbaty i wody przegotowanej bezpłatnie; e) rozszerze-

nie i powiększenie liczby przytułków noclegowych.

2. Utworzyć kilka posad lekarzów dla ubogich, którzyby leczyli ludność ubogą na koszt miasta, ewentualnie organizacyę tego powierzyć Towarzystwu dobroczynności. W razie braku dostatecznej liczby lekarzów — dodać im do pomocy studentów medycyny, dwu wyższych kursów.

3. Zorganizować komitety sanitarne, powiększając ich liczbę i tworząc z członków tych komitetów specyalną organizacyę Sanitarnego Komitetu obywatelskiego, który na swych posiedzeniach będzie roztrząsał wszelkie kwestye, wchodzące w zakres jego zadań. W charakterze płatnych „doradzców technicznych" do tych Komitetów powołać studentów medycyny, którzy cały swój czas poświęcą kontroli stanu sanitarnego miasta.

Uchwały, jakie poweźmiemy na naszem posiedzeniu, powinny być — mojem zdaniem — ogłoszone w pisach codziennych; kopię tych uchwał należałoby przesłać gubernatorowi, w każdym zaś razie demonstracyjnie ominąć należy przy tem Magistrat m. Łodzi, który do nas się po radę nie zwracał".

Referat dr. Sterlinga wywołał dyskusyę, poczem wszystkie jego wnioski zebrani zatwierdzili; wszyscy uznali, że obecnie projektowany przez Magistrat plan walki z cholerą, w swych szczegółach racyonalny, jest w zasadzie i planie ogólnym błędny, a to dla czysto kancelaryjnego charakteru tego planu i zupełnego ignorowania poglądów i udziału społeczeństwa. Ostateczne sformułowanie podania do władz Zarządowi Towarzystwa lekarskiego.

Wreszcie przewodniczący dr. Jonscher odczytał odezwę Zarządu Sekcyi technicznej, w której wyrażono prośbę o wzięcie udziału w zapowiedzianem w d. 28 b. m. posiedzeniu w sprawie opracowania specyalnego memoryału, dotyczącego wyjednania u władz odnośnego pozwolenia na szybkie rozpoczęcie robót, mających na celu zastosowanie środków do walki z cholerą, jak niemniej danie możności zarobku całym rzeszom ludzi pozbawionych pracy.

Stosując się do wyrażonego w odezwie zaproszenia, członkowie Towarzystwa lekarskiego postanowili uczestniczyć w zapowiedzianem zebraniu Sekcyi technicznej.

Narady zamknięto około godz. 2-ej w nocy.

K. K.

Sprawy polskie.

W tych dniach w Moskwie odbywały się dwudniowe narady polskich i rosyjskich działaczów publicznych w sprawie potrzeb Królestwa Polskiego oraz stosunków rosyjsko-polskich.

Jeszcze w listopadzie roku zeszłego — pisze «Russkoje słowo» (№ 99) — przyjechało do Moskwy z Warszawy trzech wybitniejszych polaków z zamiarem wyzyskania posiadanych przez nich w mieście znajomości, w celu wymiany zdań z przedstawicielami Towarzystwa moskiewskiego o sytuacyi obecnej. Wobec tego, iż społeczeństwo polskie zdawna już przywykło unikać wszystkiego, co rosyjskie, nie można się dziwić, że przybyli wówczas przedstawiciele polaków należeli do partyi umiarkowanej. Niemniej jednakże im to właśnie przypadło w udziale ponowne nawiązanie stosunku, po długiej przerwie, dzielącej nas od epoki trzeciego dziesięciolecia zeszłego wieku, gdy pożądanym gościem salonów moskiewskich bywał Mickiewicz, przyjaciel Puszkina i innych ówczesnych pisarzów rosyjskich.

Odbyło się zebranie, na którem kilkanaście osób wysłuchało z wielkiem zajęciem przemówień przybyłych polaków, obrazujących współczesną sytuacyę rosyjsko-polską. Obecni dowiedzieli się, że ruch rozpoczęty w Rosyi, zapuścił korzenie i w Polsce, która znajduje się w położeniu jeszcze cięższem i w najwyższym stopniu potrzebuje reform. Wywiązała się wymiana zdań, z której wynikło, że prąd, zdążający do osiągnięcia legalności i prawnego ustroju równie jest zrozumiały w Polsce, jak w Rosyi, i że w państwie rosyjskiem polacy winni otrzymać te same prawa polityczne, co wszyscy inni obywatele.

Myśl zbliżenia objawiła się następnie w postaci życzenia, aby się zebrać w liczniejszym komplecie i omówić sprawy z większą liczbą przedstawicieli społeczeństwa rosyjskiego. Taki właśnie zjazd doprowadzono do skutku w dniach ostatnich w Moskwie.

Na dwóch zebraniach uczestniczyło po 100 osób, w tem około 30 polaków, pochodzących z różnych okolic swej ojczyzny, a także z Litwy i Rusi ukraińskiej, reprezentujących przytem rozmaite polskie partye polityczne. Było też kilku znanych literatów, dziennikarzów i innych działaczów publicznych. Pomiędzy rosyanami byli obecni liczni działacze ziemscy i miejscy, profesorowie, literaci, dziennikarze, adwokaci i inni.

Wypowiedziano wiele mów, zwłaszcza zaś stanowiły przedmiot dyskusyi memoryały różnych partyi o potrzebach Królestwa Polskiego i wogóle polaków. Drobiazgowiej od innych był motywowany memoryał narodowo-demokratyczny, ogłoszony niedawno przez «Ruś» (№ 88).

Zgromadzenie powzięło uchwały, w ogólności zgodne z tendencyą powyższego memoryału.

*

W «Prawie» prof. Karejew w artykule p. t. «Polska narodowość w państwowości rosyjskiej», omawia kwestyę polską w sposób następujący:

„Najważniejsza strona sprawy polskiej, jest to stosunek polaków do trzech państw, z któremi historya połączyła losy ich narodowości.

Wyłożywszy historyę Polski od r. 1815 do ostatniego powstania, Karejew pisze:

Wypadki ostatnie wywarły silny wpływ na idee polityczne; w usposobieniu społeczeństwa polskiego zaszedł zwrot naturalny. Nie twierdzę, że w Polsce nikt nie marzy o niepodległości politycznej, większość jednak widzi konieczność poddania się władzy trzech obcych państw, byleby te dawały możność rozwoju kulturalnego narodowości polskiej.

Jest to punkt widzenia nietylko zachowawczych, lecz także wielu postępowych żywiołów społeczeństwa polskiego. W Austro-Węgrzech, Prusach i Rosyi polacy mają do czynienia nietylko z rządami, lecz także z obcoplemienną społecznością.

W Austryi zbliżenie z klerykałami ułatwiało porozumienie zachowawcom. Zbliżeniu podobnemu żywiołów zachowawczych polskich i rosyjskich w Rosyi stoją na przeszkodzie nieporozumienia wyznaniowe.

Analogię ze stańczykami austryackimi stanowią ugodowcy, którzy nie znajdują poparcia w społeczeństwie rosyjskiem. Zresztą możliwość porozumienia się polaków z rosyanami nie jest wyrazem życzeń jedynie ugodowców. 25 lat temu, w polskim tygodniku «Prawda», wydawanym przez Świętochowskiego, przeprowadzano myśl, że najszybszy rozwój czeka polaków w Królestwie Polskiem, gdzie przyszłość narodowości polskiej znajduje się w bardzo sprzyjających warunkach, bowiem w Rosyi niema berlińskiego centrum i wiedeńskiej prawicy.

Zachowawczość polska — tak kończy się artykuł «Prawdy» — nie znajduje sprzymierzeńców w Rosyi. Karejew pisze w dalszym ciągu: nie zapominajmy, że artykuł ten ukazał się w jednem z pism warszawskich, podlegających surowej cenzurze; w artykule musiało pozostać wiele niedomówień, co jednak nie przeszkodziło narodowcom rosyjskim od samego początku kiełkowania nowego prądu postępowej myśli polskiej, zwietrzyć niebezpieczeństwo dla państwa.

Katastrofa r. 1863; reakcya, która się wtedy rozpoczęła, wywarła wpływ nieprzychylny na zapoczątkowanie zbliżenia żywiołów postępowych. Sprawa przeciągnęła się. Oznaką nowego ożywienia społecznego jest ogłoszenie w prasie rosyjskiej programu, polskiej partyi postępowo-demokratycznej. Partya ta staje na punkcie widzenia etnograficznej, a nie historycznej Polski. Rosya sama jest olbrzymim rynkiem zbytu dla przemysłu Królestwa Polskiego. Niebezpieczeństwo polityczne i ekonomiczne dla narodowości polskiej ze strony niemieckiej, dobrze zrozumiane jest przez polaków i rosyan. Oto są — pisze prof. Karejew — realne punkty oparcia, dla pogodzenia interesów obu narodów; mogą to zrozumieć jednak tylko ludzie, zapatrujący się na sprawę z humanitarnego i demokratycznego punktu widzenia.

*

«Ruś" (№ 90) pisze:

«Jeżeli, jak przypuszczać należy, zgadzają się z prawdą zanotowane w naszym dzienniku pogłoski o wyniku narad nad punktem 7 Ukazu z dnia 12 grudnia, to Komitet ministrów uchwalił cały szereg postanowień, mających na celu skasowanie tych ograniczeń praw języka polskiego, które najciężej odbijają się na codziennem życiu Królestwa Polskiego; uchwały owe dotyczą również zniesienia nazbyt już ciężkich upośledzeń prawnych, które wytworzyły dla polaków w Rosyi i wogóle katolików zupełnie odrębny, ściśle w sobie zamknięty świat jakichś batalionów karnych.

„Szkoła w Królestwie Polskiem pozostaje rosyjską, ale językowi polskiemu przyznano w niej pewne prawa obywatelskie. W szkole niższej staje się on punktem wyjścia całego nauczania, czyli, innemi słowy, nauczanie otrzymuje podstawę jedynie rozumną z punktu widzenia pedagogicznego. W szkole średniej język polski otrzymuje miejsce poważne pomiędzy innemi przedmiotami obowiązkowemi.

«Jeżeli porównamy sytuacyę języka polskiego w szkole pruskiej z naszkicowanem dla niego położeniem w szkole rosyjskiej, to można wyciągnąć wnioski tylko dodatnie dla Rosyi. W porównaniu z porządkami pruskiemi, powinnoby również przewidziane przez Komitet ministrów złagodzenie ograniczeń prawnych wywrzeć na polaków wrażenie korzystne. Możnaby oczekiwać, iż uznają oni istnienie w Rosyi przynajmniej względnie lepszych warunków bytu i rozwoju.

„Mimo to wszystko, byłoby wielkim błędem z naszej strony, gdybyśmy przypuszczali, że istotnie polacy nasi w ten sposób zapatrywać się będą na całą sprawę i że serca ich przepełnią się wdzięcznością dla nas za oczekiwane dobrodziejstwa. Gdyby te same korzyści dostały się polakom przed laty ośmiu czy siedmiu w okresie historycznego powitania w Warszawie i odsłonienia pomnika Mickiewicza, t. j. wtedy, gdy znaczny odłam społeczeństwa polskiego gotów był pójść za umiarkowaną partyą ugodową, usiłującą wejść w porozumienie z rządem na gruncie pewnych ustępstw — wówczas rezultaty byłyby prawdopodobnie bardziej zadawalające dla stron obu. Nie należy jednak zapominać, że wtedy, zamiast oczekiwanego urzeczywistnienia nadziei, spotkało się społeczeństwo polskie z gorzkiem rozczarowaniem, po którem nastąpił okres wieloletniego systematycznego zaostrzenia się stosunków. Lekarstwo, które może wywrzeć wpływ dobroczynny w pierwszym okresie choroby, staje się bezskutecznem, gdy choroba zdążyła się już silniej rozwinąć.

«Dziś ogólny głos polskiego społeczeństwa i ludu oświadcza nam, że „ugoda", t. j. umowa zawarta na podstawie umiarkowanego «do ut des»' nie może już wydać rezultatów poważnych; chwila została przepuszczona. Obecnie społeczeństwo polskie stawia już formalny program żądań, dotyczących z jednej strony równouprawnienia, z drugiej zaś — zabezpieczenia potrzeb kulturalno-narodowych.

„Tymczasem życzymy polakom, ażeby w ramach nakreślonych dla nich ulg częściowych wytworzyli sobie warunki, któreby im pozwoliły przyjąć jeżeli nie pokój na wieczne czasy, to przynajmniej znośny, mniej lub więcej długotrwały rozejm. W szczególności życzymy z serca, ażeby społeczeństwo polskie znalazło w sobie dość taktu politycznego, dla znalezienia wyjścia z tego ciężkiego położenia, w którem znalazła się polska młodzież szkolna, wskutek przesilenia ostatnich tygodni. Zdrowy rozsądek powinien powiedzieć polakom, że Rosya nie posiada jeszcze takiej instytucyi politycznej, którąby była w stanie rozwiązać kwestyę ostatecznie w sensie dla nich pożądanym, a dla państwa możliwym do zaakceptowania. Niechajże uzbroją się w cierpliwość i pogodzą, tymczasem choćby warunkowo, z tem, co im dają te instytucye, które dać więcej nie mogą".

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Słowogosta. Jutro Chwalisława.

KRONIKA.

—s—

Język polski w biurach. Z Petersburga nadeszła do Warszawy wiadomość, iż na podstawie ostatniej uchwały Komitetu ministrów w sprawach polskich, zajdą bezpośrednio pewne zmiany w używaniu języka polskiego w biurach i rachunkowości instytucyi kredytowych prywatnych.

Z uniwersytetu. „Warszawskij Dniewnik» donosi: Z powodu wyjazdu zagranicę rektora uniwersytetu warszawskiego P. A. Ziłowa, obowiązki jego spełniać będzie dziekan wydziału historyczno-filologicznego E. F. Karski.

Budowa kościoła. W dniu wczorajszym rozpoczęte zostały przerwane chwilowo roboty około budowy nowego kościoła Św. Stanisława Kostki. Obecnie, jak już donosiliśmy, prowadzone będą tylko roboty kamieniarskie.

Park miejski. P. gubernator piotrkowski zezwolił na wyasygnowanie z łódzkiej kasy miejskiej rb. 29,250, w celu użycia tej sumy na pokrycie kosztów, związanych ze sprowadzeniem środków meljoracyjnych i koniecznych przy planowaniu projektowanego parku miejskiego, na terytoryum pomiędzy szpitalem Czerwonego Krzyża a Rzeźnią miejską.

Z Giełdy łódzkiej. Dotychczas, gdy zakłady przemysłowe i handlowe w niedziele i święta zawieszają swoje czynności, stacye towarowe kolei Łódzkiej i Kaliskiej—w myśl istniejących przepisów—otwarte są dla ruchu towarowego. Wobec tego, wszyscy interesanci, nie uskutecz niwszy odbioru swoich ładunków w dni świąteczne, zmuszeni są ponosić zupełnie zbyteczne koszty składowego, obliczane przez zarządy kolejowe. Często się bowiem zdarza, że za towary, przybywające w sobotę w południe lub w przeddzień święta katolickiego, gdy zakł. dy przemysłowe i handlowe wcześniej, niż zwykle, zaprzestają swych czynności — opłacać muszą składowe bez względu na nastąpioną przerwę świąteczną.

Opierając się na przytoczonych faktach, stanowiących wielką niedogodność dla firm miejscowych, grono kupców i przemysłowców zwróciło się do łódzkiego Komitetu giełdowego z prośbą o wyjednanie drogą właściwą w ministeryum komunikacyi obowiązkowego zaprzestania czynności na stacyach kolejowych towarowych w niedziele oraz, o ile to możliwe, we wszystkie święta poważniejsze Kościoła katolickiego.

Sprawa «Nadieżdy». Głośna sprawa karna o nadużyciach w agenturze łódzkiej Towarzystwa «Nadieżda», jak wiadomo w drodze kasacyi przeszła do Senatu.

Otóż w dniu 18 b. m. komplet senatorów, pod przewodnictwem Tagancewa, po dwugodzinnej naradzie, znalazłszy usterki formalne w treści wyroku Izby sądowej, mianowicie obrazę artykułów: 797, 751, 762, 766, 776 i 892 ust. post. karnego; §§ 50, 51, 67, 68 i 70 statutu Towarzystwa „Nadieżda", a nadewszystko obrazę art. 1195 i 1666 kod. karnego, polegającego na uznanej przez Izbę sądową bezkarności ustalonego przez nią czynu, to jest, na rzekomym braku cech przestępstwa w fakcie sporządzenia i wydania po pożarze kwitów antidatowanych, ubezpieczających spalone już podówczas towary i nadomiar wykazujących oszacowanie tych towarów powyżej rzeczywistej wartości—uwzględnił protest prokuratora i skargę kasacyjną i ogłosił wyrok, mocą którego wyrok Izby sądowej został skasowany, a sprawę odesłano do ponownego sądzenia w innym komplecie Izby sądowej warszawskiej.

Przemysł rozdawczy. W ciągu ostatnich kilku dni odbyło się w Pabianicach szereg posiedzeń przedstawicieli przemysłu rozdawczego z udziałem delegatów ze strony tkaczów, w celu wzajemnego porozumienia się co do unormowania płacy dziennej za wytkane towary. Sprawa załatwiona została dla obu stron zupełnie pomyślnie.

Zebranie. W niedzielę d. 30 kwietnia o godz. 3 po południu, w lokalu „Liry», przy ul. Nawrot, w domu pod № 38, odbędzie się posiedzenie czeladników tokarskich.

Przyjazd wojska. Dzisiaj przyjechały do Łodzi 4 szwadrony 54-go Nowo-Mirgorodzkiego dragońskiego pułku.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ulicy Cegielnianej nr. 40 Chaja Doczka, lat 19; na ul. Nowomiejskiej nr. 37 Abram Bursztyn, lat 45; na ul. Piotrkowskiej nr. 76 Jan Oliwski, lat 20, odwieziony został do szpitala św, Aleksandra; na ul. Ogrodowej nr. 27 Józefa Kasiak, lat 22, odwieziona została do szpitala Czerwonego Krzyża. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy i pozostawili ich na miejscu, z wyjątkiem dwóch ostatnich.

Rabunek i postrzał. Służba lasów miejskich zauważyła ciągłą kradzież drzewa z lasu, poczęła więc baczniej śledzić i oto nocy dzisiejszej około północy usłyszała rąbanie drzewa w lesie pod Karolewem. Za odgłosem uderzenia siekier skierowała się i spostrzegła kilku ludzi, zajętych rąbaniem sosen. Na krzyk straży leśnej rabusie nietylko nie zbiegli, ale stawili opór, poczęto więc do nich strzelać; 3 zostało ranionych, reszta się ukryła. Nazwiska ich są: Jan Pietrzak, lat 32, lżej ranny w twarz, w okolicę prawego oka, po opatrunku przez lekarza Pogotowia, udał się do domu, dwaj zaś: Walenty Lorkowski, lat 28 i Roch Rewski, lat 28, zostali ranieni ciężej w piersi, bok i ręce. Po opatrunku odwieziono ich w stanie zdrowia dość ciężkim do szpitala św. Aleksandra. Broń straży leśnej nabita była śrutem i to ocaliło im życie.

———

Kasy posagowe.

—s—

Ujawniane w ostatnich czasach fakty przekonywują, że stojące pozornie na trwałych podstawach niektóre kasy posagowe chwiać się zaczynają. Niepożądane to zjawisko w instytucyach, których kapitały obrotowe tworzą się ze składek członkowskich, wywołane jest wadliwą gospodarką zarządów. Owa gospodarka, oparta na samowolnem i częstokroć nieuchwytnem dla kontroli działaniu jednostek, stojących na czele Kas posagowych, stopniowo osłabia prawidłowy bieg interesów, dyskredytuje je w opinii publicznej i zagraża istnieniu.

Takiemu właśnie losowi, z powodu wymienionych przyczyn, uległy naraz aż trzy kasy posagowe: w Radogoszczu, Aleksandrowie i Zduńskiej Woli.

O wynikach samowolnej i długi czas bezkarnie uchodzącej niesumiennej działalności władz tych instytucyj — pisaliśmy niedawno. Do zachwiania się interesów i zdyskredytowania pierwszej, przysłużyło się kilku członków Zarządu, ze swoim prezesem, p. Edwardem Majerancem na czele; do podkopania egzystencyi drugiej, przyczynił się jej prezes, p. Karol Litloff. Opłakany zaś stan interesów Kasy posagowej w Zduńskiej Woli, zawdzięcza również swemu prezesowi, p. Waldhauserowi.

W pierwszym wypadku uczestnicy Kasy, na podstawie ujawnionych faktów, stwierdzili już nadużycie, wynoszące przeszło 80,000 rubli, a przeciwko jego sprawcom wytoczono akcyę sądową; w drugim, również członkowie Kasy, skierowali do sędziego śledczego podanie, oskarżające ciężącego się przez dłuższy czas dobrą opinią prezesa o nadużycia pieniężne. W obu wypadkach wdrożone już zostało śledztwo sądowe.

Trzeci wypadek zachwiania się nagle interesów Kasy posagowej pod nazwą «Wesele» w Zduńskiej Woli, skłonił stowarzyszonych do zwołania walnego zebrania, na którem uchwalono sprawdzić księgi buchalteryjne, a tem samem zbadać, czy nie dopuszczono się jakiegokolwiek nadużycia. Wyniki szczegółowej rewizyi ksiąg i kasy zadecydować mają o dalszem prowadzeniu instytucyi, lub jej zwinięciu.

W teraźniejszych bowiem warunkach, gdzie prezes Kasy odmawia wypłaty przypadających zapomóg posagowych wyczekującym na nie oddawna członkom, tłómacząc się brakiem na ten cel funduszów, dalsza egzystencya Kasy, przy obecnym systemie gospodarki, staje się niemożliwą.

I dlaczegoż to Zarząd Kasy w Zduńskiej Woli odmawia wypłaty zapomóg posagowych? Oto dlatego, jak twierdzi prezes, p. Waldhauser, że wszyscy prawie stowarzyszeni od listopada roku zeszłego przestali wnosić obowiązujące składki. A że liczba członków dosięga 900, podzielonych na trzy grupy, z których pierwsza płaci 3 rub., druga 1 rubla, trzecia 30 kop., przeto zaległości, spowodowane niewypłacaniem składek, utworzyły podobno poważną sumę.

Wylegitymowani ze swoich praw kandydaci napróżno kołaczą do Kasy o wypłatę przypadającej im należności. Czas szybko upływa, a prezes Zarządu głuchy jest na wszelkie reklamacye. Kilku członków zniecierpliwionych nadaremnem wyczekiwaniem na zapomogi, odwołało się do interwencyi władz sądowych. Skutkiem tego posypały się wyroki, a kroki egzekucyjne wyraziły się w zajęciu przez komornika ruchomości prezesa w jego własnym domu.

To jednak jest tylko półśrodkiem na zaspokojenie należności kandydatom do zapomogi. To też większość stowarzyszonych, wobec kategorycznego oświadczenia p. Waldhausera, iż nie myśli wcale wypłacać zapomóg, postanowiła zbadać bliżej stan funduszów istniejącej od dwóch lat Kasy «Wesele».

Stwierdzenie istotnego stanu interesów instytucyi — przekona stowarzyszonych, jakim ona obecnie rozporządza funduszem i jak wielkie są udziały na koncie każdego uczestnika.

Według oświadczenia prezesa p. Waldhausera, Kasa rozporządza funduszem, utworzonym z udziałów, w sumie rb. 9,100; fundusz zaś, jaki wpłynął z wpisowego od 900 członków (w rozmiarze: I grupa po rb. 7 kop. 30, II grupa rb. 4, III grupa rb. 1) — użyty został na pokrycie kosztów organizacyjnych Kasy. Według obliczeń p. Waldhausera, w razie rozwiązania instytucyi, każdy ze stowarzyszonych otrzymać będzie mógł tytułem zwrotu swoich udziałów w stosunku najwyżej 54 kopiejki od rubla. Gdyby zaś Kasa prowadzona była dalej, to — zdaniem prezesa — na wypłatę zapomóg posagowych każdy z kandydatów czekaćby musiał jeszcze lat parę.

Tak więc po sprawdzeniu ksiąg buchalteryjnych i książeczek członkowskich przez wybraną «ad hoc» delegacyę na zwołanem w dniu 30 b. m. posiedzeniu — zapadnie uchwała, czy Kasa posagowa w Zduńskiej Woli dalej istnieć będzie mogła.

Rewizya opieczętowanych dziś dokumentów wykaże, czy przypadkiem nie dopuszczono się także nadużyć, jakie ujawniono już w dwóch pokrewnych instytucyach: w Radogoszczu i Aleksandrowie.

———

SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

—s—

Teatr. Onegdaj w teatrze Wielkim na piątem z kolei przedstawieniu „Eros i Psyche" Żuławskiego, bilety były rozsprzedane do ostatniego miejsca a pareset osób odeszło od kasy. Sztukę i wykonawców przyjmowano bardzo gorąco. P. Duninównie, świetnej wykonawczyni roli Psyche wręczono od publiczności wspaniały kosz kwiatów z dwoma symbolicznemi gołąbkami.

Począwszy od wczoraj, aż do niedzieli, widowiska w obu teatrach zostają zawieszone z powodu uroczystości wielkiego tygodnia według starego stylu.

Na niedzielę repertuar teatralny zapowiada: Teatr Wielki—widowisko popołudniowe po cenach popularnych «Chata za wsią», sztuka ludowa Zofii Mellerowej i Galasiewicza, przerobiona z powieści I. Kraszewskiego, z p. Kopczewskim w roli Tumrego; wieczorem po raz szósty «Eros i Psyche», opowieść sceniczna Jerzego Żuławskiego.

Teatr „Victoria" czynny będzie tylko w niedzielę wieczorem i wystawi «Gasparone», operetkę w 3-ch aktach Millöckera. Bilety na widowiska niedzielne nabywać można codziennie w godzinach zwykłych w kasie teatru „Victoria" a w niedzielę od godz. 10 rano w kasie teatru Wielkiego.

Na przyszły tydzień dyrekcya zapowiada występy gościnne Romana Żelazowskiego, artysty teatrów rządowych warszawskich.

———

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
27/IV 1 ppł.	743.5	+12.2	41	Z 0	Z dnia 27/IV Temperatura max.+13.0° C. Temperatura min.+2.1° C. Opadu 0.0
27/IV 9 w.	744.3	+ 6.4	94	Pd W 0	
28/IV 7 r.	743.2	+ 7.4	83	Pd W 0	

Zjazd inspektorów fabrycznych.

—:—

W ciągu trzech dni: 17, 18 i 19-go b. m. odbywały się w Petersburgu narady starszych inspektorów fabrycznych z 24 gubernij. Raporty inspektorów dały obraz ruchu robotniczego, który można streścić w następujących słowach:

Żądania, jakie stawiają robotnicy przez swych przywódców, po za nielicznemi wyjątkami, nie zawierają w sobie nic, coby skierowane było przeciw podstawom obecnego ustroju państwowego. Na pierwszem miejscu stawiają robotnicy żądanie swobody zebrań, swobody słowa, nietykalności osób i mieszkań. Przez wyrazy te większość robotników rozumie stosunkowo skromne życzenia i to w duchu ciasnym, zawodowym. Rozmowy inspektorów z robotnikami wyjaśniły, że pod «swobodą zebrań» rozumieją oni pozostawienie im, na zasadzie prawa, możności rozważania swych potrzeb i wyszukiwania dróg ku poprawie bytu; pod «swobodą słowa»— umożebnienie im legalnego wypowiadania swych potrzeb, pod «nietykalnością osób i mieszkań»— uwolnienie robotników od ciągłej obawy przed aresztem i nachodzeniem mieszkania za to tylko, że wypowiadali swe potrzeby i żądania co do zmiany warunków najmu.

Olbrzymie rozmiary i gwałtowność wybuchu ruchu robotniczego objaśnić się dają wieloma przyczynami, a wśród tych podkreślić należy stan pobudzenia wśród robotników kilku ośrodków przemysłowych, wywołany przez sztucznie stworzone przez administracyę organizacye robotnicze, wykraczające po za normy prawne. Organizacye te stawiały sobie obszerne zadania natury socyalno-politycznej.

Wszelkie represye, przeciwko robotnikom skierowane, są bezskuteczne, a więc i niepożądane. Wobec tego należałoby niezwłocznie znieść cyrkularz ministra spraw wewnętrznych z dnia 12 sierpnia 1897 r. (za № 7587) do gubernatorów, zakazujący wszelkich zgromadzeń robotniczych i zalecający środki represyjne w razie strejków.

Zastosowanie siły zbrojnej dla stłumienia spokojnych strejków i zgromadzeń robotniczych nie powinno być dopuszczane.

W razie ewentualnych, a zupełnie możliwych strejków po świętach Wielkanocnych, rola inspekcyi fabrycznej powinna ściśle ograniczyć się do uspakajającej i pośredniczącej działalności, przytem inspekcya nie powinna nalegać na bezzwłoczne zaprzestanie strejku.

Wszelkie środki przymusowe względem obu stron, nie powinny być dopuszczane.

W konkluzyi narada doszła do wniosku, że należy koniecznie jaknajrychlej urzeczywistnić obiecane robotnikom zamierzenia prawodawcze, zwłaszcza w stosunkach organizacyj robotniczych.

Znamienne są poglądy biurokratycznej dotychczas instytucyi inspekcyi fabrycznej i potępienie przez nią jej własnej dotychczasowej działalności. W dezyderatach, wysuniętych przez naradę, zawiera się krytyka tej działalności, t. j. nadużywania przymusu, zarówno względem przedsiębiorców, jak i robotników, a w szczególności zakazów strejku, zatem wywierania nacisku na robotników na ich niekorzyść, ponieważ żądanie takie równa się nieraz wytrąceniu jedynej broni w dzisiejszych stosunkach, jaką jest dla robotnika bezrobocie.

Powierzchowną dość jest jednak powyższa dyagnoza dzisiejszego gwałtownego ruchu robotniczego. Podniecenie, jakie panuje wśród robotników główniejszych centrów przemysłowych, nic nie wyjaśnia; należałoby wyjaśnić, dla jakich przyczyn nastąpiło to podniecenie. Tego narada nie wyświetliła.

List lekarza po bitwie Mukdeńskiej.

—o—

List ten może wytłómaczy moje milczenie przez czas dłuższy. Postaram się za to być wyczerpującym, chociaż wątpię, czy uda mi się naraz ie zapamiętać, choćby najważniejsze wypadki, gdyż zewnętrzne warunki i wewnętrzne podnieciły tak moje spokojne nerwy, że mogę pominąć niejeden ważny szczegół. Obecnie nawet nie wszystko jeszcze wróciło do normy i żyje się do tego stopnia bezmyślnie, że gdyby nie kalendarz i wspólne naprężenie umysłu naszego towarzystwa, nie wiedzielibyśmy, jaki dziś dzień, nie mówiąc już o dacie.

Dnia 1 marca zaczęliśmy przyjmować w naszym szpitalu ruchomym w Dawanganpu rannych z pod Sandepu. Przybywali oni w znacznej ilości i chociaż wiedzieliśmy, że bitwa toczy się o kilka wiorst od nas, a huk wystrzałów armatnich najlepiej to potwierdzał, nie zwracało się na to uwagi, temwięcej, że z każdą godziną przybywało coraz więcej rannych i praca stawała się coraz więcej gorączkową.

Około g. 7 wieczorem otrzymaliśmy rozkaz ewakuować rannych w pociągach, a szpital zwinąć, tj. złożyć wszystko na wozy i być gotowym do drogi. Całą noc nie spaliśmy, czekając na rozkaz wymarszu. Następnego dnia naczelnik sanitarny (generał), od którego otrzymaliśmy rozkaz przygotowania się do drogi, wyraził niezadowolenie z naszego pośpiechu. Siedzieliśmy więc w Dawangapu do godziny 2 po południu, przerzucając się z miejsca na miejsce: to do pociągów sanitarnych, to do opatrunku rannych, których coraz więcej przybywało. Wystrzały armatnie dawały się coraz więcej słyszeć i wtedy ruszyliśmy z pośpiechem, nie mając czasu zabrać z sobą niektórych cennych rzeczy szpitalnych.

Trudno jest opisać to odstępowanie nasze z obozem z Dawanganpu. Dotychczas nie mogę wyjść z podziwu, że wyszedłem z tej awantury cało, jak również i moi ludzie.

Około g. 7 wieczorem przybyliśmy do wsi Sachujapu, gdzie się znajdował szpital dr. Mazla. Ucieszony z tego spotkania, liczyłem, że znajdę jakiś kącik, aby spocząć chociaż godzinkę po nieprzespanej nocy i zapomnieć na chwilę o doznanych wrażeniach. Spotkał mnie zawód. Tu było wszystko też gotowe do wymarszu, w odległości kilku wiorst jasna łuna świeciła, paliły się składy intendentury. Naczelnik mego szpitala nie wiedział, co zrobić, gdyż rozkaz był, aby rozwinąć szpital w Sachujapu. Nie troszczyłem się o to, spostrzegłszy trochę słomy, ległem na niej i zasnąłem snem kamiennym, zapominając o niebezpieczeństwie. Nie długo dali żyć w tem zapomnieniu, znaleźli mnie na barłogu, zbudzili i kazali opatrywać rannych, przybyłych w znacznej ilości. Do rana pracowaliśmy ciężko lecz chętnie, gdyż widzieliśmy, że przynosimy pomoc tym biedakom cierpiącym i to bardzo cierpiącym.

O g. 8 ruszyliśmy do Madjapu, gdzie mieliśmy urządzić szpital, nie zdążyliśmy się tam jeszcze rozejrzeć, gdy szrapnele poczęły pękać i kąsać, wobec czego ruszyliśmy dalej, nie czekając na rozporządzenie władz. Wieczorem przybyliśmy do Mukdenu.

W Mukdenie istny sąd Boży, wojsk z różnych stron, obozów i szpitali coraz więcej przybywało. Wszyscy znużeni, sponiewierani, głodni, oglądali się za jakim kątem, aby ledz i wypocząć, o jadle mało kto myślał, temwięcej że i tak nie dostałby.

Wieczorem dnia 3 marca otrzymano rozkaz, aby kilka szpitali lotnych wyruszyło na południe; rozkazowi stało się zadość, ja jednak zostałem w Mukdenie.

Nadeszła noc, trzeba pomyśleć o spoczynku, lecz wszędzie brak miejsca; dali mi gościnę żoł-

---

15) LEONIDAS ANDREJEW.

CZERWONY ŚMIECH.

Urywki ze znalezionego rękopisu.

Przekład z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg—patrz № 91).

URYWEK SIÓDMY.

...było to bezbożnie, było bezprawiem. Czerwony Krzyż szanuje cały świat, jak świętość, a oni widzieli, że to idzie pociąg nie z żołnierzami, lecz z nieszkodliwymi rannymi i powinni byli uprzedzić o założonej minie. Nieszczęśliwi ludzie! Oni marzyli już o domu...

URYWEK ÓSMY.

...wokoło samowaru, wokoło prawdziwego samowaru, z którego buchała para jak z parowozu, że aż szkło w lampie nieco zapotniało, tak silnie buchała para. I filiżanki były te same. Niebieskie zewnątrz i białe wewnątrz, bardzo ładne filiżanki, które podawano nam jeszcze w dniu ślubu. Podarowała siostra żony, bardzo dzielna i dobra kobieta.

— Czyż możliwe, że wszystkie są całe? — z niedowierzaniem zapytałem, mieszając w szklance cukier srebrną, czystą łyżeczką.

— Jedna się rozbiła — odpowiedziała żona w roztargnieniu. Ona w tej chwili trzymała za kurek i z kranu ładnie i lekko leciała gorąca woda.

Ja roześmiałem się.

— Co ci jest? — zapytał brat.

— Nic. No, zawieźcie mnie jeszcze raz do gabineciku. Już poświęćcie się dla bohatera. Napróżnowaliście się bezemnie, teraz basta, ja was podciągnę i — rozumie się na żart, zaśpiewałem: odważnie na wrogów, na bój, przyjaciele, śpieszymy...

Oni poznali się na żarcie i także uśmiechnęli się. Tylko, że żona nie podniosła twarzy: wycierała filiżanki czystą, haftowaną serwetką. W gabinecie znów ujrzałem niebieską tapetę, lampę z zielonym kloszem i stolik, na którym stała karafka z wodą. I była ona nieco zakurzoną.

— Nalejcie-że mi wody z niej — wesoło rozporządziłem.

— Teć tylko co piłeś herbatę.

— Nie, nie szkodzi, nic nie szkodzi, nalejcie. A ty — zwróciłem się do żony — weź synka i posiedź trochę w tamtym pokoju. Proszę cię.

Malutkiemi haustkami, delektując się, piłem wodę, a w sąsiednim pokoju, siedzieli żona i syn i ich nie widziałem.

— Tak, dobrze. Teraz chodźcie tutaj. Ale dlaczego o tak późnej porze nie idzie on jeszcze spać?

— On się cieszy, żeś ty powrócił. Kochanie: idź do ojca.

Ale dziecko zapłakało i ukryło twarz na nogach matki.

— Czego on płacze? — ze zdziwieniem zapytałem i obejrzałem się wokoło. — Dla czego wy wszyscy jesteście tacy bladzi i milczycie i chodzicie za mną jak cienie?

Brat głośno roześmiał się i rzekł:

— My nie milczymy.

I siostra powtórzyła:

— My wciąż rozmawiamy.

— Ja pójdę szykować do kolacyi — odezwała się matka i pośpiesznie wyszła z pokoju.

— Tak, wy milczycie — z niespodziewaną stanowczością powtórzyłem. — Od samego rana nie słyszę od was ani słowa. Tylko ja jeden gawędzę, śmieję się, raduję się. Czyż nie jesteście mi radzi? I dlaczego wy wszyscy staracie się nie patrzeć na mnie? Czy tak bardzo się zmieniłem? Tak—bardzo się zmieniłem. Ja i luster nie widzę. Pochowaliście je? Dajcie mi lustro.

— Zaraz je przyniosę— odpowiedziała żona i długo nie powracała i lustro przyniosła pokojówka. Przejrzałem się w niem i — ja już widziałem siebie w wagonie, na dworcu, to była ta sama twarz, nieco postarzałą, ale najzupełniej zwykła. A oni zdaje się, że oczekiwali, iż ja krzyknę i zemdleję, gdyż tak się ucieszyli, kiedym spokojnie zapytał:

— Cóż jest w tem niezwykłego?

Śmiejąc się coraz głośniej, siostra pośpiesznie wyszła, a brat wyrzekł pewnie i spokojnie:

— Tak. Tyś się nie bardzo zmienił. Trochę tylko wyłysiałeś.

— Podziękuj i za to, że głowa pozostała— obojętnie odpowiedziałem.— Ale dokąd oni wszyscy uciekają, to jedna, to druga. Powoź-no mnie jeszcze po pokojach. Jaki wygodny fotel, toczy się zupełnie bez hałasu. Ileście zapłacili? Ja już nie będę żałował pieniędzy, kupię sobie także nogi, zawsze to lepiej. Welocyped!

Wisiał on na ścianie, zupełnie jeszcze nowy, tylko z opadłemi, bez powietrza obręczami. Do obręczy tylnego koła przyschła odrobina błota— od ostatniego razu gdym jeździł.

Brat milczał i nie popychał fotelu i ja zrozumiałem to milczenie i tę niepewność.

(d. c. n.).

nierze, przespałem z nimi noc na gołej ziemi. Ze świtem rozkazano nam ruszyć na następną stacyę i tam urządzić szpital. Po przebyciu karkołomnych dróg i dróżek dotarliśmy do miejsca przeznaczenia już późnym wieczorem.

Ulokowaliśmy się w murowanym budynku, który nie był oddawna opalany, a tu, jakby na przekorę ludzkości, mróz na dobre począł brać na noc.

Do dnia 9 marca wszystko było u nas w spokoju, urządziliśmy szpital, czekając na rannych i chorych. Dnia tego od rana poczęli przybywać ranni po kilku, kilkunastu, a wieczorem napływ był tak wielki, że obszerny budynek nie mógł pomieścić nawet ciężko rannych. Pracowaliśmy bez wytchnienia całą dobę. Opatrzyliśmy około 500 rannych z pod Mukdenu. Cierpiałem wtedy fizycznie i moralnie, widząc naszą niemoc wobec takiej ilości cierpiących. Robiliśmy, co było można, ewakuowaliśmy wszystkich rannych, pochowaliśmy zmarłych i wobec grożącego nam niebezpieczeństwa ruszyliśmy z obozem do następnej stacyi.

Na Chuszytapu, japończycy tak energicznie i niespodzianie natarli, że każdy ratował się ucieczką z tego piekła żelaznego deszczu. Dróg szosowych brak, biegną dróżki równolegle, jedna obok drugiej, na przestrzeni kilku wiorst kwadratowych, przepełnione one, postępującemi obozami, szpitalami i wojskiem, które szło nie wiedząc dokąd i po co. Plantem kolejowym podążały pociągi sanitarne przepełnione rannymi.

Dzień był słoneczny, ciepły, szedłem plantem kolejowym. W tem usłyszeliśmy strzały i okrzyk żołnierzów: „Kawalerya japońska». Rozpoczęła się strzelanina na dobre, powstał zamęt nie do opisania. Konie, zaprzężone do armat i wozów obozowych, instyktownie przeczuwając biedę, poczęły ponosić, wstrzymać je było trudno, wywołało to jeszcze większy zamęt.

Stanąłem pod drzewem i czekałem na swe przeznaczenie, po chwili dał się słyszeć strzał armatni jeden, drugi, wreszcie salwy umilkły. Sporo jednak czasu przeszło zanim skupili się wszyscy, gdzie tam wszyscy, dużo było brak. Nie czekając co dalej będzie, wraz z kolegą Hajnem, plantem kolejowym udaliśmy się do stacyi, w której miał być urządzony nasz szpital. Dosiedliszy do pierwszego rozjazdu kolejowego, postanowiliśmy pojechać pociągiem do Telina i tam czekać rozkazów.

Na pozór rzecz to prosta do wykonania, lecz nie w warunkach, w jakich myśmy się znajdowali. Pociągi przepełnione do tego stopnia rannymi, że nietylko usiąść ale stanąć niebyło gdzie. Ulitowali się nad nami żołnierze, wpuścili do wagonu, w którym stojąc przebyłem całą noc. Nocy tej nigdy nie zapomnę.

My lekarze, byliśmy bezradni, nie mogąc się ruszyć z miejsca, aby nie deptać leżących na gołej podłodze wagonu. Nogi nasze zginają się pod wpływem zmęczenia, nie możemy usiąść, aby nie powiększyć cierpień tych nieszczęśliwych. Są to ranni z pod Mukdenu, naładowani w pośpiechu, w ostatniej chwili. Rano stanęliśmy na miejscu. Opuszczając wagon byliśmy więcej zniszczeni, niż byśmy przeszli te 60 wiorst. Drugi raz jechać w tem rzeczywistem piekle nie miał bym odwagi.

Do Telina, dojechaliśmy na parowozie. Maszynista napoił nas jakimś ciemnym gęstym płynem, nazywając go herbatą. W Telinie spotkałem kolegę Endelmana, który pod szrapnelowym ogniem odstępował od Mukdenu ze szpitalem. W Telinie aby coś dostać zjeść, potrzeba było użyć siły, gdyż głodnych coraz więcej przybywało, a zapasów brakło.

Na trzeci dzień nadciągnął nasz obóz, spotkaliśmy go w oddziale Carsko-Sielskim Czerwonego Krzyża, gdzie nas nakarmiono, napojono i tu dowiedziałem się, że z obozu naszego pozostała tylko cząsteczka.

Po szczegółowem zbadaniu okazał się brak apteki, wraz z materyałami opatrunkowemi, instrumenty chirurgiczne, wogóle 9 wozów z końmi i kuframi przepadło. Koń mój legł chwalebnie ugodzony strzałem. Ja pozostałem bez szynela (podartego) i bielizny. Ha, trudno dziej się wola Boża!

Pomimo tych nieszczęść, czułem się nad wyraz szczęśliwym, gdy po 74 godzinach bez wypoczynku, w Czerwonem Krzyżu, pozwolono mi się przespać. Radość ta była bardzo krótka, zaledwie zdrzemnąłem się, już budzą, każą się ubierać pakować, gdyż szpital Czerwonego Krzyża rano wyruszał z Telina ku Charbinowi. Wobec tej niegościnności, potrzeba było dowiedzieć się o swoim losie. Starszy mój lekarz nie miał rozkazów, poszliśmy do naczelnego lekarza, ten po namyśle, wyznaczył mnie do szpitala ruchomego (№ 63), dla opatrunku rannych. Znużeni, nawet wyczerpani udaliśmy się na wskazane miejsca, a że tam była dostateczna liczba lekarzów, oddano nam jakiś kącik, aby chociaż na gołej ziemi przespać się było można. Za tą gościnność na drugi dzień odpłaciliśmy się ciężką pracą. W południe zwolniono nas, a gdyśmy wrócili do swego rozbitego szpitala, dowiedzieliśmy się, że wyruszamy na północ ku Charbinowi. Charbin to szczyt marzeń dla lekarzów, lecz kiedy do niego się dowleczemy Bóg raczy wiedzieć. W Kajnanie dowiedzieliśmy się, że wszystkie szpitale otrzymały rozporządzenie udania się do Gundżulina. Jednakże ja prześladowany pechem, byłem wysłany z powrotem pod Telin i dopiero ostatnim pociągiem pojechałem do Kajnanu, piszę ostatnim, gdyż za nim mosty wysadzano w powietrze. Z Kajnanu do Gundzulina, marszem wędrowaliśmy trzy dni i nocy, bez wypoczynku, gdyż każda chwila opóźnienia groziła niebezpieczeństwem.

Już trzecią dobę siedzę w Gundżulinie. Po przebytych 17 dniowych trudach, cokolwiek przyszedłem do siebie, a dowodem tego jest napisanie listu. W Gundżulinie czekamy na przybycie trzeciej armii, która się tu ma zebrać.

Obecnie nie wiemy co nas czeka w przyszłości, nie dbamy wiele o nią byle dziś jako tako przeżyć, (gdyż doczekać jeszcze raz tak strasznej poniewierki nie mam ochoty).

Gundżulin, 21 marca 1905 r.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowosti» zapowiadają, że po załatwieniu spraw polskich, Komitet ministrów przystąpi do rozważenia projektu zniesienia granicy osiadłości starozakonnych i wogóle do spraw żydowskich.

*

«Birż. Wied» doniosły, iż w poszukiwaniu nowych źródeł dla skarbu państwa na prowadzenie wojny zwrócono jakoby uwagę na depozyty różnych instytucyj i postanowiono zużytkować je na potrzeby wojenne, a skarb miał płacić od nich $3\frac{1}{2}\%$ rocznie tytułem procentu od pożyczki. Wiadomość ta, jak twierdzi „Torg. prom. gaz.", jest nieprawdziwa, gdyż nawet zamiaru podobnego nie było.

*

Według informacyi dzienników petersburskich, Komitet ministrów oświadczył się bezwarunkowo za zastąpieniem w gub. północno-zachodnich marszałków szlachty z urzędu przez marszałków obieralnych; co zaś do marszałków powiatowych uchwalił, ażeby byli i nadal mianowani przez rząd, ale ze zmianą nazwy urzędu i zakresu władzy. Mianowicie będą się nazywali «prezesami zjazdów powiatowych» i będą jedynie przewodniczyli w dotychczasowych instytucyach i komisyach powiatowych. Uchwała ta Komitetu zapadła jednomyślnie.

*

Z zapoczątkowania radnych petersburskiej rady miejskiej powstaje w Petersburgu pierwszy w Rosyi klub polityczny. Twórcami jego są prezes rady miejskiej M. W. Krassowski i radny W. S. Kriwenko. Klub za zasadę przyjął: zjednoczenie zwierzchniej władzy z przedstawicielstwem narodowem.

*

«Batbiuro" dowiaduje się ze źródeł wiarogodnych, iż prawie wszyscy, którzy ponieśli straty skutkiem włościańskich rozruchów agrarnych, otrzymali od rządu całkowite odszkodowanie. Przyznanie odszkodowania nastąpiło na kilka dni przed ogłoszeniem Ukazu z d. 10 (23) kwietnia. Jedni z poszkodowanych otrzymali zapomogi, inni zwrot strat. Wogóle suma strat wynosi przeszło 4 mil. rubli. W każdym powiecie, gdzie były zaburzenia, utworzone będą komisye do wypłacania odszkodowań. Komisyom tym przewodniczyć będą urzędnicy ministeryum spraw wewnętrznych, których już wyznaczono. Nadto, w tych powiatach, gdzie będą czynne rzeczone komisye, zaprowadzony będzie stan ochrony wzmocnionej.

Członkowie ziemstw nie będą mieli prawa głosu decydującego w komisyach.

*

Zwierzchność niektórych szkół średnich zabroniła uczniom czytywania utworów Gorkiego i Andrejewa, oraz wydawnictw Towarz. «Znanie» (wiedza). Uczniowio, postępujący wbrew temu zakazowi, podlegać będą karom dyscyplinarnym, a w razie ostatecznym będą nawet wydalani.

*

Od kilku dni Petersburg zaczął się gwałtownie wyludniać.

Wyjeżdża bardzo wiele osób, obawiając się spodziewanych w Petersburgu zajść, pozostających w związku z nastrojem roboczych mas i innych grup niezadowolonych z istniejącego stanu rzeczy.

*

Ministeryum dróg komunikacyjnych zasadniczo rozstrzygnęło sprawę dostawy ładunków na Syberyę wodną drogą przez ocean Lodowaty.

*

W ubiegły poniedziałek w Petersburgu wyszły tylko 3 gazety: „Now. Wremia", «Ruś" i „Ruskaja Gazeta». W przyszły poniedziałek prawdopodobnie nie wyjdzie ani jedna gazeta. Redakcye pism, rozprawiając z «wyższego punktu widzenia» o odpoczynku niedzielnym w Towarzystwie pracowników drukarskich, nie doszły do żadnego porozumienia. Wtedy wystąpili sami zecerzy. Inicyatywa wyszła od zecerów «Słowa" i «Syna Otiecziestwa". Obeszli oni wszystkie drukarnie, zbierając podpisy towarzyszów, którzy byli za wprowadzeniem odpoczynku świątecznego. Zecerzy podpisywali się chętnie, prawie wszyscy.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 27 kwietnia. Komunikat urzędowy. W staraniu o konieczne ustanowienie w całem Cesarstwie jednostajnego zastosowania Imiennego Ukazu z dnia 18 lutego st. st., minister spraw wewnętrznych wystąpił do Komitetu ministrów ze swoim wnioskiem w tym przedmiocie. Obecnie po aprobacie, poleca się 19-tu gubernatorom i naczelnikom miast, ażeby wzięli za wskazówkę następujące przepisy, bez żadnych zmian: Nie przeszkadzając istniejącym instytucyom, jak również stowarzyszeniom, czynnym na zasadzie ustaw, zatwierdzonych przez właściwą władzę, poddawać rozważaniu, w formie wyrażonego zdania, spraw, dotyczących porządku państwowego i polepszenia bytu narodowego, należy jednocześnie czuwać, ażeby zdania te w niczem nie były przeciwne zasadom nienaruszalnym praw Cesarstwa i wyrażane były w składzie osób, ustanowionym dla owych instytucyj i stowarzyszeń, zgodnie z istniejącemi prawami, przyczem rezolucye, które mogą wyniknąć po rozważeniu spraw, powinny być skierowane do rady ministrów. Środek ten w niczem nie osłabia znaczenia i siły tych praw, które ustanawiają granice form i porządek skierowania starań w sprawach miejscowych lub specyalnych potrzeb (punkt 14 art. 68 ustawy o instytucyach ziemskich, oraz punkt 21 art. 33 ustawy miejskiej).

Zgodnie z tem, w pracach instytucyj ziemskich, miejskich i stanowych, oraz innych mogą brać udział tylko osoby, należące do składu owych instytucyj. Nie należy dopuszczać, jak to praktykowało się w kilku guberniach, zapraszania do udziału w rozważaniu rzeczonych spraw różnych osób obcych, choćby tego domagały się.

Przewodniczący na tych zebraniach, na zasadzie artykułów 184 tomu 2 ogóln. ust. guber., nie mają prawa dopuszczać do rozważania kwestyi, których treść nie odpowiada wskazanym z wysokości Tronu przekształceniom, a tembardziej dążących do podrywania siły i znaczenia praw zasadniczych Cesarstwa. W razie naruszenia przez przewodniczących swoich obowiązków w tem znaczeniu, będą oni bezwarunkowo pociągani do odpowiedzialności prawnej.

Należy również czuwać nad tem, ażeby stowarzyszenia nie inaczej rozważały wnioski i zamierzenia, zawarte w Ukazie Imiennym z dnia 18 lutego, zarówno przy drzwiach zamkniętych, to jest przy składzie wyłącznie swoich członków, jak również publicznie, tylko przy rozważaniu spraw, przewidzianych ustawą. Zgodnie z tem wszystkie rezolucye, przyjęte na zebraniach przy drzwiach zamkniętych, nie mogą być ogłaszane. Nie zezwalając, zgodnie z brzmieniem art. 111-go, 112 go i 116-go ustawy o zapobieganiu przestępstwom, zebrań, zbiegowisk lub też samowolnie tworzących się stowarzyszeń, należy mieć na uwadze, że samo przez się wspólne rozważanie przez osoby prywatne wniosków i zamierzeń w kwestyach, dotyczących udoskonalenia porządku państwowego i polepszenia bytu narodowego, nie powinno znajdować przeszkód, jeżeli na takich zebraniach, z powodu zbytniego natłoku lub też szczególnych warunków, nie będzie przewidywane naruszenie spokoju publicznego.

Wszystkie instytucye rządowe i osoby urzędujące, mające ściśle określone obowiązki służbowe, nie mogą być uznawane za te instytucye i osoby, którym Ukaz z dnia 18-go lutego daje prawo zwracać się z oświadczeniami na Najwyższe Imię.

Komunikując powyższe rozporządzenia gubernatorom i naczelnikom miast, minister zaleca mieć nieustannie to na uwadze, że darowana przez Ukaz Najwyższy z dnia 18 lutego łaska nie może w żadnym razie służyć za pretekst do puszczania się wykroczeń przeciw prawom obowiązującym ze strony osób prywatnych lub instytucyj.

Petersburg, 27 kwietnia. Skutkiem krążących po mieście pogłosek o mających wybuchnąć w b. m. masowych zaburzeniach, generał-gubernator petersburski uspakaja ludność, ogłaszając, że żadne zaburzenia nie będą dopuszczone. Wszelkie usiłowania będą tłumione w sposób jaknajenergiczniejszy.

Moskwa, 27 kwietnia. Mianowanie Kozłowa, bardzo popularnego w Moskwie, generał-gubernatorem wywarło doskonałe wrażenie.

Moskwa, 27 kwietnia. Komisya rady miejskiej ukończyła prace nad projektem przeprowadzenia reform państwowych, który ma być przesłany do Rady ministrów.

Saratów 27 kwietnia. Rzeźnicy zaprzestali strejku, uzyskawszy od miasta zmniejszenie opłat w rzeźniach o rb. 40,000 rocznie.

Noworosyjsk, 27 kwietnia Nieznani złoczyńcy usiłowali rozbić pociąg osobowy o godz. 9 wieczorem na stacyi Krymskiej, gdzie nagromadzili kawałki podkładów i szyn. Wykoleił się parowóz i wagon bagażowy. Raniony maszynista. Podróżni nie ponieśli szwanku.

Tyflis, 27 kwietnia. Według raportów urzędowych o rozruchach w powiecie tiupeckim w dniu 17 b. m. do wsi Solatsopoli przybyli agitatorowie i zgromadzili włościan z pięciu wsi na naradę.

Komisarz i oficer oddziału kozaków zażądali wydania agitatorów. Tłum rzucił się z kijami na kozaków i dał dwa strzały do oficera. Kozacy wpadli z szablami na tłum. Dwóch włościan zabito, 10 raniono. We wsi Solatsopoli włościanie wyciągnęli na plac duchownego Turkadze, djakona Bogatego i włościanina Gugutaszwili, który wniósł był skargę do naczelnika powiatu i skazali Gugutaszwilego na 3,000 rub. kary, duchownego na ogolenie, a dyakona na wyrwanie kawałka brody. Przekonywania ze strony komisarza nie pomogły. Podesauł Łobow przybył z kozakami.

Tłum podniósł kije, jeden z włościan uderzył Łobowa. Kozacy rzucili się na nahajkami. Włościanie zwartym murem stanęli przeciw kozakom, którzy zaczęli rąbać szablami i zabili jednego włościanina. Tłum rozpierzchnął się, pozostawiszy jednego zabitego i 11 rannych, z których dwóch zmarło. Obecnie spokój przywrócono. Włościanie, przerażeni wypadkiem, upokorzyli się i zwalają winę na agitatorów.

Petersburg, 27 kwietnia. Najpoddańszy telegram generała piechoty Liniewicza z dnia 26 donosi, że w dniu 23 kwietnia konnica rosyjska pod Cincatuniem wszczęła walkę z przeciwnikiem. Bitwa trwała od godz. 3 do 6 wieczorem. Japończycy zmuszeni byli cofnąć się.

Drugi telegram z tegoż dnia donosi. Na lewem skrzydle przednie oddziały w d. 22 b. m. w dalszym ciągu postępowały naprzód. Jeden z tych oddziałów na przełęczy, o 10 wiorst na południo-zachód od Szymiaccy, był atakowany przez japończyków. Atak odparto ogniem, i japończycy odeszli do wsi Caecziacy. Przednie podjazdy innego oddziału na przełęczach Chamalia i Dwangoulin miały wymianę strzałów z niewielkiemi oddziałami piechoty japońskiej, cofającej się do Ufandou. Dnia 23 b. m. oddziały konne zajęły wsie Simeapu i Ufanlu, na froncie armii, o 4 do 5 wiorst przed Kajunsianiu. Japończyków wyparto ogniem działowym z okopów i najbliższej wioski. Japończycy cofnęli się na leżący z tyłu kurhan, przygotowany do obrony na 3 piętra.

Szanghaj, 27 kwietnia. Parowiec «Dżuelpo» spłonął doszczętnie. Sądzą, że zginęło 150 chińczyków.

Otrzymane po południu.

Petersburg, 28 kwietnia. Z powodu notatki „Nowego Wremieni", jakoby Pokotiłow, który ma być mianowany posłem rosyjskim w Pekinie, nie pochodzi ze szkoły dyplomatycznej rosyjskiej, Agencya telegraficzna petersburska zaznacza, że Pokotiłow rozpoczął służbę w ministeryum spraw zagranicznych, przez sześć lat należał do składu poselstwa rosyjskiego w Pekinie, w roku 1894 był powołany, jako znawca Chin na służbę do ministeryum skarbu. Od tej pory Pokotiłow znajdował się wciąż w Pekinie i nie zrywał swoich bezpośrednich stosunków z ministeryum spraw zagranicznych.

Petersburg, 28 kwietnia. Wobec krążących pogłosek, ministeryum skarbu ogłasza, że zaprowadzenie akcyzy od ropy naftowej nie było zamierzone.

Kamieniec Podolski, 28 kwietnia. Gubernator zwiedził miejscowości objęte przez ruch włościański, w powiatach: kamienieckim, proskurowskim i uszyckim i przyszedł do przekonania, że ruch wynikł na gruncie ekonomicznym, dążył do polepszenia płacy dziennej, wywołany był przez eksploatacyę włościan w niektórych ekonomiach.

Przedsięwzięte przez gubernatora środki uspokoiły włościan.

W wielu miejscowościach ruch ustał, w niektórych zbliża się ku końcowi.

Sztokholm, 28 kwietnia. Sejm szwedzki wyasygnował 4,914,900 koron na budowę okrętów wojennych.

Tanger, 28 kwietnia. Posłowi angielskiemu Waltzerowi rozkazano udać się do Fezu, dla wręczenia sułtanowi listów uwierzytelniających.

Marsylia, 28 kwietnia. Biuro Havasa donosi, że królewska para angielska przybędzie tu jutro wśród dnia. Król wyjedzie do Paryża w sobotę, królowa uda się do Aten.

Sofia, 28 kwietnia. Zamierzony wyjazd inspektorów bulgarskiego i tureckiego do wojsk straży pogranicznej, dla wspólnego ustanowienia odpowiednich środków i organizacyi posterunków straży pogranicznej, uważają tu za oznakę polepszenia się naprężonych stosunków między Bulgaryą a Turcyą.

Leodyum, 28 kwietnia. Książę Albert uroczyście otworzył wystawę powszechną.

Z ostatniej chwili.

Kijów, 28 kwietnia. Na poprzecznicy Podwalnej osunęła się część góry z domem mieszkalnym, który uległ zupełnemu zburzeniu. Wypadków z ludźmi nie było, mieszkańcy usunęli się w porę.

— Wczoraj w uniwersytecie komisya egzaminacyjna państwowa rozpoczęła przyjmować podania na wszystkich wydziałach.

— Wedle pogłosek na koleje południowo-zachodnie wydelegowano komisyę dla zbadania przyczyn bezrobocia. W skład komisyi wejdą delegaci służby kolejowej.

Tokio, 28 kwietnia. «Daily Telegraph" donosi: Władze rosyjskie w Hongkonku zakupiły 50,000 ton węgla, lecz rząd brytański nie pozwolił go wywieźć.

W północnej Korei rosyanie walczyli niedawno w oddziale japońskim w sile 3,000 ludzi z 7 działami. Rosyanie budują w dalszym ciągu most na rzece Tiumeń i zamierzają po przybyciu posiłków z Władywostoku w sile 5,000 z artyleryą rozpocząć marsz ku południowi na Genzan.

Tokio, 28 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Plan obronny japończyków przeciw eskadrze Rożestwieńskiego niewiadomy. Trzymany on jest w ścisłej tajemnicy. Jedyną wiadomością urzędową jest ukaz o postawieniu wyspy Formozy w stanie wojennym. Miejsce pobytu floty admirała Togo niewiadome.

Załogi okrętów japońskich nie piszą listów ani do rodziny ani do znajomych. Administracya i lud zachowuje się spokojnie wobec oczekiwanego połączenia się eskadr rosyjskich.

New-York, 28 kwietnia. «Daily Mail» donosi: Do New-Yorku telegrafują z Petersburga, że rokowania z milionerem Schwabem zupełnie ukończone; wczoraj wyjechał on z Petersburga. Admiralicya rosyjska poruczyła Schwabowi budowę kilku pancerników, pojemności 16,000 ton. Pancerniki będą specyalnego typu i wprowadzą w zdumienie świat. Większa ich część będzie zbudowana w Stanach Zjednoczonych, pozostałe prawdopodobnie w dokach w jednym z portów baltyckich. Robotnicy będą rosyanie, kierownikami robót inżynierowie amerykańscy. Schwab gwarantuje, że zdolność ich bojowa będzie przewyższać o 20 procent wszystkie okręty obecnie istniejące.

Rzym, 28 kwietnia. Biuro Stefaniego dowiaduje się, że rząd turecki kategorycznie zaprzeczył wieści o wydaniu towarzystwu cudzoziemskiemu koncesyi na dzierżawę portu Trypolis.

Od naszych Korespondentów.

Rzym, 28 kwietnia. Francuski minister spraw zagranicznych Delcassé zapewnił rząd tutejszy, że rząd francuski niema nic wspólnego z rokowaniami w sprawie wydzierżawienia portu Trypolis.

Paryż, 28 kwietnia. Artykuł gazety „Matin», zapowiadający wojnę, wywołał popłoch na giełdzie tutejszej.

Leodyum 28 kwietnia. Wczoraj wystawę otworzono. Pomimo to wiele pawilonów jeszcze niegotowych.

Monachium, 28 kwietnia. Ministeryum oświaty zabroniło przyjmowania studentów poddanych rosyjskich do wyższej szkoły technicznej.

Drobne ogłoszenia.

№ 3664 **Obwieszczenie.**

DYREKCYA
Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 66 Ustawy, Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że na zwyczajnem ogólnem zebraniu członków Towarzystwa, odbytem w dniu 4 (17) kwietnia 1905 roku, powzięte zostały następujące uchwały:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok finansowy 1903/1904, zatwierdzono ze zmianą punktu 29 rezultatów finansowych w tym sensie, aby na straty, powstałe z obniżenia się kursu papierów procentowych w ilości rb. 59,907 kop. 07 odpisać tylko 1/5 część faktycznego ubytku, t. j. rb. 11,981 kop. 41½, pozostałe zaś 4/5 części, wynoszące rb. 47,925 kop. 65½ dołączyć do przewyżki kapitału zasobowego, która tym sposobem wyniesie rb. 84,848 kop. 48 ma być użytą na ulgi dla Stowarzyszonych w opłacie raty majowej 1905 r.; nadto 4/5 części strat rb. 47,925 kop. 65½ zapisać na oddzielnym rachunku w aktywach bilansu dla umorzenia z dochodów Towarzystwa, ratami rocznemi nie mniejszemi od wzmiankowanej 1/5 części.

2) Z przewyżki kapitału zasobowego nad normalną wysokość tegoż kapitału w ilości rub. 84,848 kop. 48, wypłacić Straży Ogniowej Ochotniczej w Łodzi tytułem zasiłku rb. 10,000; przyczem wystąpić do Towarzystw Akcyjnych Asekuracyjnych, pozostających w stosunkach kontraktowych z Towarzystwem Kredytowem, z żądaniem, aby na przyszłość zasiłek ten, wydawany przez Towarzystwo Kredytowe, w ilości nie mniejszej nad rb. 10,000, ponosiły Towarzystwa Asekuracyjne, jako najwięcej korzystające z usług Straży Ogniowej, pod rygorem wymówienia kontraktów tym z Towarzystw Asekuracyjnych, któreby na to nie wyraziły zgody.

Z tejże przewyżki uchwalono udzielić stowarzyszonym ulgę w opłacie raty majowej 1905 r., wynoszącą 0,30% od nominalnej sumy pożyczki co wyczerpie rb. 71,855 kop. 70, resztującą zaś ilość rb. 2992 kop. 78 pozostawić na rachunku przewyżki kapitału zasobowego, dla umożliwienia ulg w przyszłości.

3) Projekt do etatu na rok finansowy 1904/5, obejmujący dochodów rb. 223,447 kop. 83, rozchodów rb. 110,068 kop. 6 i pozostałości przeznaczonej na zasilenie kapitału zasobowego rb. 113,379 kop. 77 zatwierdzono, przyczem na wniosek stowarzyszonego Mieczysława Pinkusa, ogólne zebranie, na zasadzie § 15 Ustawy, upoważniło Władze Towarzystwa do zniesienia lub zmniejszenia opłaty na administracyę w stosunku, jaki one uznają za możliwe, poczynając od najbliższego możliwie półrocza

4) Na wniosek 97 stowarzyszonych ogólne zebranie jednogłośnie uchwaliło upoważnić Dyrekcyę do podjęcia starań o uzupełnienie § 78 Ust. Towarzystwa, zgodnie z projektem wypracowanym w tymże przedmiocie przez Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy, z tem jednakże zastrzeżeniem, aby w każdym razie ulgi mogły być udzielane stowarzyszonym na wypadek przesileń ekonomicznych w Łodzi.

Stowarzyszony Fryderyk Sellin postawił wniosek, aby ze strony Władz Towarzystwa, jako przedstawiciela wszystkich obywateli miasta, była podana petycya do Wyższych Władz o wprowadzenie samorządu miejskiego w m. Łodzi, na wzór petycyi, jaka ma być podana przez Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy, na skutek wniosku stowarzyszonych tegoż Towarzystwa. Wniosek Fryderyka Sellina przyjęty został jednogłośnie.

5) Ogólne zebranie przez aklamacyę powołało ponownie na Dyrektora Edwarda Herbsta i przez głosowanie na kartkach wybrało 119 głosami na Dyrektora, Zastępcę Dyrektora Maurycego Sprzączkowskiego. Na Zastępców Dyrektorów wybrano: Leopolda Zonera 68 głosami i Michała Kohna 79 głosami.

Na członków Komitetu Nadzorczego wybrano: Józefa Beyera 93 głosami, Dawida Lande 90 głosami i Zygmunta Jarocińskiego 89 głosami.

Za Prezesa **S. Rosenblatt.**

Dyrektor Biura **L. Gajewicz.**

Łódź, dnia 13 (26 kwietnia) 1905 r. 559—1

OGŁOSZENIE.

Zarząd drogi żel. Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, iż z dniem 18 kwietnia (1 maja) r. b. wprowadzony zostaje następujący letni rozkład pociągów: **Czas warszawski.**

z Łodzi Fabr. do Koluszek			z Koluszek do Łodzi Fabr.		
№№ pociąg.	Odchodzą	Przychodzą	№№ pociąg.	Odchodzą	Przychodzą
2	12—30	1—27	1	3—23	4—35
32	7—10	7—51	3	6—35	7—45
4	12—05	1—05	5	8—28	9—30
36	1—38	2—16	31	9—32	10—15
6	3—15	4—18	7	2—33	3—40
34	6—10	6—50	35	4—42	5—22
8	8—50	9—50	9	7—19	8—20
22	8—45	9—48	33	10—15	11—00
24	6—35	7—41	23	8—52	10—00
z Łodzi Kaliskiej do Koluszek			z Koluszek do Łodzi Kaliskiej		
42/8	7—10	9—50	1/41	3—23	6—20
z Łodzi Kaliskiej do Słotwin			ze Słotwin do Łodzi Kaliskiej		
54	6—45	7—52	53	9—00	10—10

Pociągi №№ 23 i 24 będą kursować codziennie od dnia 19 maja (1 czerwca) po dzień 18 (31) sierpnia włącznie. Pociąg № 22 będzie kursować od dnia 19 maja (1 czerwca) po dzień 18 (31) sierpnia włącznie w niedziele i święta, wykazane na afiszach rozkładów jazdy pociągów.

1) Godziny w czarnych obwódkach oznaczają czas od 6 wiecz. do 5.59 rano. 2) Z dr. żel. W.-Wiedeńską łączą się pociągi №№ 2, 32, 4, 36, 6, 34, 8, 1, 3, 5, 31, 7, 35 9, 33, 41 i 42; z drogami Nadwiślańskiemi №№ 2, 32, 6, 34, 3, 31, 7, 9, 53 i 54; z linią Kaliską №№ 42/8, 1/41, 53 i 54. 3) W bezpośredniej komunikacyi pomiędzy Łodzią F. i Warszawą kursują №№ 31, 32, 33 i 34 i jeden wagon I/II klasy w № 1; pomiędzy Łodzią Kal. i Tomaszowem №№ 53 i 54. 4) We wszystkich pociągach znajdują się wagony I, II i III klasy. 5) Wagony pocztowe kursują w pociągach №№ 4, 6, 9, 32, 34, 35 i 36. 549—3—2

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi towarowej Łódź Fabryczna zalegają nie wykupione przez odbiorców towary, które przybyły w m. styczniu, luty i marcu 1905 r. za frachtami: Warszawa m. 70103 odpadki bawełniane, Bejn; Warszawa m. 68564 perfumy, Rolle i S-ka; Warszawa m. 56761 piece naftowe, Baumwol; Kryżopol 12:7 wyroby rękodzielnicze, Gorfinkel; Kiszyniów 14080 towary wełniane, H. Chersoński; Kielce 2411 wyroby rękodzielnicze, W. Lenderman; Ostrowiec 13372 wyroby rękodzielnicze, M. Fefer; Lublin 13751 wyroby rękodzielnicze, B. Kaadak; Biełopolie 130 i 159 towar wełniany, R. S. Piwowarow; Jewłach 61826/2443 i 61827/2444 orzechy laskowe, Gusejnow od Z. M. Meżerowskiego; Warszawa 54972 odpadki bawełniane, Bajn; Warszawa 53931 śruby żelazne, I. Cukerwar; Warszawa 55289 wyroby metalowe, Dzięciołowski; Lichosławl 4908 len, E. Iwanow; W. Wołoczek 19840 przędza bawełniana, T-wo Rjabuszyńskiego; Białystok 41425 wyroby tabaczne, I. F. D. Janowski; Białystok 41556 tkanina wełniana, D. M. Solnicki; Petersburg 92441 i 94743 wyroby tabaczne, A. N. Bogdanow i S-ka; Ryga tow. 169806 korki, A. G. Zengbusz i S-ka; Witebsk 18183 wyroby wełniane, Sz. N. Szeinfinkel; Moskwa tow. 7255 towary korzenne Kolajew; Tyła 28626 bielizna, Bobrowa; Borodulino 83 wyroby rękodzielnicze, Rowiński; Warszawa Br. 17511 wazelina, A. Irlicht dla Zawadzkiego i Karlińskiego; Lubaszewka 206 mąka pszenna, M. Perelmuter; Pruszków 971 ołówki, Akc. T-wo S. Majewski i S-ka; Warszawa pos. 15464 szczecina, I. Braun; Warszawa pos. 15165 książki, F. Paprocki dla H. Świetlińskiego; Warszawa pos. 14359 wyroby miedziane, P. Wintersztejn; Petersburg 23432 książki, A. E. Zagrjażskaja; Inżawino 2317 wyroby rękodzielnicze, Redkin; Podolsk 175 zabawki, Syczew; Perm 4401 tkaniny wełniane, Par. U. S. Kubatowa sukces. O. P. Karpowowej dla Pikelnego; Perm 4230 towary sukienne, Ł. F. Ginzberg; Sergijewo 6098 zabawki, M. Karczenkow; Zwrotne towary: Jekaterynosław 35:07 wyroby wełniane, z frachtu 157337 od 16 lipca 1904 r, Centralny skład dla Ł. Kaufmana; Rybińsk pas. 945 wyroby wełniane, z frachtu Łódź-Parfino od 16 czerwca 1904 r. za 68859 Nacz. st. dla G. Bejslechema; Psków 3248 wyroby wełniane, z frachtu Łódź-Nowosielje od 6 czerwca 1904 r. za 67655 towar. ekspedycya dla G. Bejslechema; Moskwa pas. M. Br. 659 bagaż, z kwitu bagażowego 217 od 18 października 1904 r., Ekspedycya pos. dla Nacz. st. Na łódzkiej miejs. st.: Niemirów 2355 obrzynki sukienne, Gerszenzin; Wapniarka 1562 obrzynki sukienne, L. Gruch; Gubnik 821 obrzynki sukienne; L. Gitis; Kublicz 866 obrzynki sukienne, J. Ławwe; Gajsin 2151 obrzynki sukienne, H. Deraźnia; Petersburg 91197 obrzynki sukienne, B. Gutsztejn; Petersburg 84912 obrzynki sukienne, Sz. N. Mirski. Na st. Łódź-Chojny: Lubin 13504 listwy sosnowe, Lubelski Oddział Warszawsk. Banku Handlowego.

Jeżeli wyżej wyszczególnione towary nie będą przez odbiorców przyjęte w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacyi na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej Ustawy Rosyjskich dróg żelaznych. 553—3—1

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 15 Апрѣля 1905 г.

W tłoczni „Rozwoju", Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**